

Wiosna w szpitalu (wyciągi)

I.

Czy to nie jest dziwne, że chorzy są delikatni i czy ci,
zapatrzeni w dal, widzisz to, czego nikt inny nie widzi,
leżąc po noc, uśmiechając się w głębokiej ciemności,
czyż nie każda pieśń ich z radością, jest zagadką białej dziennej zany?

Czy to nie jest dziwne, że chorzy z drzemki się budzą
bogaci i wonni (jak wiosną ze snu ziarno się budzi),
leżąc czy ci w cichych salach, śmiechając jak o wezgnięwie
muchy skrzydłami bije i kto woła ich imię ?

Czy to nie dziwne, że chorzy są skorzy do wiary to ci
i czekają całe dni radośnie, jak oddzielają cy dziesięć ...
Czy to nie jest dziwne ó gdy Niewymawialny przechadza się w aurze szpitala,
jak duch Jego niegdyś unosił się nad pierwszymi wodami!

II

I skąd bierze się miłość, która idzie jak lekarz
od serca do serca, przykładając ucho,
a sala się budzi jak przerażone miasto,
gdy z katedry drzwi dobiegają krzyki?

I skąd bierze się miłość, co jak żarówka zwisa,
zrywając ze snu tego, kto nie w samotności,
a wszyscy wstaną ó biali w głębokiej ciszy,
patrzcie ó myślicie ó nagle ó pęknięty wybuch?

A jeżeli wszyscy chorzy są tak bliscy sobie
jak osobne promienie ze źródła wielkiego ó
czy to nie dlatego, że w tym prostym prostackim świecie
do nich należą najsubtelniejsze miasto?

[...]

X

Widziałem, moi biedni bracia, wasz biedny drog ,
szliście wszyscy jak zima poprzez pola idzie,
wasze ramiona ciśnie zwisały jak konary w wietrze odziane,
a ja szedłem śladami waszymi jak zima poprzez pola idzie.

Dziebiałem rozbielił się bólem daleko ó wy byliście
wioskami niegiem pokrytymi,
Noc głęboko w swym wnętrzu zawyła ó pies bezpański,
i ja obcy polny w drowiec jak wasze pole rozkwitłem
rosną na mnie kamienie, jak trawa wasza przemarzałem.

A gdy pierwsza miśka godzina jak jaskółka pierwsza przyszyła,
druga biała w białym śniegu, trzecia ó brzmiała promiennie:

jestem bogata ó przy was n dzy nie czuj ,
teraz jestem blaskiem, teraz jestem smutkiem, jestem wiosn w szpitalu.